

# Zbiegowie

## Sztuka historyczna Haliny Auderskiej

Sztuka Auderskiej, którą gra obecnie Teatr im. Żeromskiego na scenie radomskiej, ukazuje fragment dziejów polskiego chłopstwa pańszczyźnianego z końca XVIII wieku. Wiemy doskonale, że w istocie swojej są to dzieje krzywdy i wyzysku, niewoli i okrucieństwa. Ta prawda historyczna sprawia, że wyobraźnia pisarska może łatwo zbłądzić na manowce schematycznych uproszczeń i że pisarz w konsekwencji może ograniczyć się do przeciwstawienia „okrutnych panów” — „szlachetnym dzieciom ludu”.

Halina Auderska, która do swojej pracy pisarskiej poza niewątpliwym talentem wnosi także głębszą erudycję historyczną i socjologiczną, nie popełniła tego błędu. W „Zbiegach” nie ma okrutnych panów i szlachetnych władców — są tam natomiast ludzie, którzy nie przez deklaracje słowne, lecz czasem nawet wbrew tym deklaracjom — przez działanie — wyrażają interesy i dążenia swojej klasy. Podstoli Oborski nie jest złym panem. Jest to człowiek, którego moralność i działalność społeczną kształtuje nieświadomy interes klaso-

wy, który pragnie szczęścia poddańców, ale widzi to szczęście w „prze-staniu na swoim”, w pokornym znoszeniu feudalnej niewoli, okraszanej od czasu do czasu kaprysem „pańskiej łaski”.

\*

Teatr im. Żeromskiego wystawił „Zbiegów” z największą starannością. W pięknych dekoracjach Leonarda Torwirta dzieją się przed nami sprawy tragiczne, wzruszające, przywołujące na usta uśmiech pogardy i wreszcie budzące wesoły śmiech.

Wykonanie aktorskie wszystkich ról — więcej niż poprawne. Wanda Swaryczewska w roli dziewczki do posług dworskich, której miłość zostaje brutalnie podeptana, jest bardzo prawdziwa, a w końcowych scenach sztuki wydobywa z roli pełnię dramatycznego wyrazu. Tadeusz Kubalski, jako podstoli-reformator, tworzy niekonwencjonalną postać szlachcica-nowinkarza, podszytego właściwym jego klasie społecznej trochę lajdackim egoizmem. Uroczą, zalotną Cześnikowa w finezyjnym wykonaniu Stanisławy Orskiej, pobudza widownię do

śmiechu, a jednocześnie nie przestaje być groźna w swoim ślepych, żywiołowym zapatrzeniu w siebie. Czesław Jagielski (stolnik Stecki) daje sienkiewiczowską postać szlachcica-pasjonata. Kiedy patrzymy na Jagielskiego i słuchamy go, musimy uwierzyć, że Imć Stolnik dla rozrywki skacze na swoim arabczyku przez okno sękocińskiego dworu. Julian Krzywka to w miarę filozoficzny i w miarę nikczemny rezydent — Podczaszyc. Ciekawym, niepokojącym zjawiskiem jest Witold Pyrkosz, jako zbiegły chłop-obieżyświat, rozpoznający po Rzeczypospolitej hasła wolności i równości społecznej. Dobrym kucharzem dworskim jest Stanisław Zych jakkolwiek autorka obdarzyła tę postać zbyt już ostrym spojrzeniem na życie i zbytnią zdolnością trafnego wnioskowania. Edmund Biernacki w roli majordomusa Hilariego, trafnie podkreśla organiczne zrośnięcie się tego sługi szlacheckiego ze wszystkim co go otacza.

Odrębną postać w sztuce tworzą dwaj lotrzykowie bez czci i wiary: ekonom z Leśnowoli (Kazimierz Jarocki) i ekonom z Sękocina (Witold Tokarski). Aż dreszcz ogarnia człowieka, kiedy patrzy na tych oprawców, którzy wyszli z ludu i z tego piekła nędzy i poniżenia wynieśli tylko żądę życia i ślepią nienawiść.

Również odrębną grupę, a nawet odrębny wątek reprezentują Anusia

córka Podstolego (Ewa Rybotycka) i Starościc (Zbigniew Zaremba). Postacie te są znacznie bledsze niż inne, bowiem autorka nie wyposaża ich w mocne rysy charakterystyczne i nie napelniła (szczególnie Starościca) wewnętrzną pasją i siłą przeżywania. Więc i aktorzy mają tu trudniejsze zadanie — tym niemniej z walki z trudnościami wychodzą obronną ręką.

Doskonałą pod względem plastycznym grupę tworzy rodzina zbiegów Krzewinów (Irena Byrska, Henryk Sakowicz i Stanisław Makowski).

W pozostałych rolach Helena Masówna (Podstolina), Jan Guentner (Wojtek), Ludwika Śniadecka (Magda).

Na wyróżnienie zasługuje aktor, oznaczony w programie trzema gwiazdkami, który tworzy charakterystyczną postać niemrawego pacholka dworskiego.

Reżyseria Tadeusza Byrskiego przyczyniła się do ogólnego sukcesu przedstawienia. Szczególne uznanie należy się reżyserowi za doskonałą, malarską sceną aktu drugiego, w której rodzina Krzewinów ustawiona w mocnym świetło-cieniu mimo milczenia i bezruchu skupia na sobie całą uwagę widza. Obraz ten do końca przedstawienia nie zacierza się już w pamięci i trwa, jako centralny obraz sztuki.

**Aleksander Czaplicki**